

Daria dostała butelką w głowę, lekarza obrzucili kamieniami. Powody były te same

Hanna Sidorska
2.09.2017

Chociaż politycy PiS, na czele z ministrem MSWiA Mariuszem Błaszakiem, zapewniają, że w Polsce problem rasizmu nie występuje, wiele wskazuje na to, że w tym roku odnotujemy rekordową liczbę przestępstw dokonanych na tle narodowościowym. Sprawcy czują się bezkarni, a do ataków na obcokrajowców zachęcają ich wypowiedzi polityków oraz zmanipulowane publikacje w mediach.

W roku ubiegłym najczęściej atakowani byli muzułmanie, później Żydzi. Czarnoskórzy znaleźli się dopiero na czwartym miejscu. Wyrzadzili ich Romowie. W roku 2015 statystyka przestępstw, które sprawcy motywowali przynależnością ofiary do konkretnej grupy etnicznej, rasowej, religijnej lub narodowości, prezentowała się zupełnie inaczej. Polacy najchętniej opluwali, bili i szydzili z Romów, potem Żydów, a na końcu muzułmanów. W sumie, każdego miesiąca do prokuratur w całym kraju wpływa około 100 nowych spraw.

Etiopczyk Salomonem Demissie został zaatakowany przed blokiem, w którym mieszka na warszawskich Bielanach. W rozmowie z TVN Warszawa relacjonował, że sprawców było dwóch. Wyzywali go od „czarnuchów” i bili. – Nie wiem co będzie dalej, boję się – wyznał dziennikarzom. W ubiegłym roku w Toruniu rasiści obrzucili kamieniami lekarza z Jemenu i jego syna. Najpierw pobito 21-latkę. Jego ojciec chcąc wyjaśnić sprawę wyszedł z nim na osiedle. Wówczas pięciu mężczyzn zaczęło rzucać w ich stronę fragmentami płyt chodnikowych. Jak podaje „Gazeta Wyborcza” na ławie oskarżonych zasiadł tylko jeden sprawca. Twierdzi jednak, że z atakiem nie ma nic wspólnego.

19 sierpnia w Lubawie Dawid W. zwyzywał i pobił Tunezyjczyka Salaha S. Następnego dnia z kolegami włamał się do mieszkania ofiary. Mężczyzny, jego żony i 16-letniego syna, nie było wówczas w domu. Po powrocie zastali wylamane drzwi i poniszczone sprzęty. Ponieważ policja nie rwała się do znalezienia przestępców, zrobili to sami. Zarzuty usłyszał jednak tylko Dawid W. Policja stwierdziła, że działał sam, chociaż przeczą temu zeznania sąsiadki.

Chociaż Salaha zwyzywano od „jeb***ch czarnuchów”, zdaniem mundurowych zdarzenie nie miało charakteru rasistowskiego.

23-letnią Darię P. pobito, bo rozmawiała z koleżankami po ukraińsku. Do ataku doszło 13. sierpnia w centrum Lublina. Młode kobiety zaczęły trzech mężczyzn i dwie dziewczyny. Po okrzykach „Polska dla Polaków” zaczęły bić i kopać ofiary. Na koniec jeden z rasistów rozbił na głowie Darii butelkę. Dziewczyna upadła, a „prawdziwi” Polacy uciekli. Policja jeszcze ich nie znalazła.

1392 spraw, a tylko 241 wyroków skazujących

Zgodnie z danymi Prokuratury Generalnej, w 2016 roku prowadzono 1631 postępowań w sprawach przestępstw popełnionych z pobudek ksenofobicznych, rasowych i antysemickich. A więc o 83 więcej, niż w roku 2015. Ale już samych zarejestrowań było 1314, czyli o więcej 145. Niepokoi fakt, że na 1392 spraw, które prokuratura zamknęła w roku 2016, tylko 241 zakończyło się wyrokiem skazującym.

W wielu przypadkach śledczy odmawiali wszczęcia postępowania (w 2016 roku 255 odmów, a w 2015 roku 231) lub je umarzali (w 2016 roku 661 umorzeń, a w 2015 roku 660). Wykrywalność tego typu przestępstw wynosiła zaś ok 23,9 proc. Ma to związek z tym, że w aż 42 proc. przypadków dochodziło do nich w internecie, a tożsamości sprawcy nie udało się ustalić.

Bardziej alarmujące są jednak dane dotyczące przestępstw dokonanych z wykorzystaniem przemocy. Stanowiły one ok. 10,3 proc. wszystkich spraw (162 dochodzenia). Dla porównania w 2015 roku, prokuratura zajmowała się „jedynie” 86 takimi sprawami.

Niepokojącą tendencję zauważyło także biuro Rzecznika Praw Obywatelskich. Jak informuje Magdalena Kuruś, zastępczyni dyrektorki Zespół ds. Równego Traktowania, w 2016 roku biuro podejmowało działania w 60 sprawach, które dotyczyły nienawiści i przemocy motywowanej przesłankami dyskryminacyjnymi (rasa, narodowością, pochodzeniem etnicznym, religią, orientacją seksualną, czy tożsamością płciową). – W 2015 roku prowadzono 41 takich spraw, a w tym rok zajmujemy się już 64. (dane na 1. sierpnia – przyp. red.) – wylicza Kuruś.

Dr Anna Tatar z Nigdy Więcej mówi natomiast, że stowarzyszenie każdego dnia odnotowuje co najmniej kilka aktów o charakterze rasistowskim i ksenofobicznym. Podkreśla przy tym, że w wielu przypadkach ofiary nie zgłaszają przestępstwa. Zwraca również uwagę na wysoki odsetek umorzeń postępowań. – To wzmacnia poczucie bezkarności, stanowi wręcz przyzwolenie na nienawiść. Bo skoro nikt nie zostaje pociągnięty do odpowiedzialności np. za skandowanie okrzyków „Znajdzie się kij na islamski ryj” na manifestacji ONR-u i Młodzieży Wszechpolskiej (jak miało to miejsce w Lublinie w 2015 roku), to znaczy, że wolno publicznie wygłaszać takie twierdzenia, że wolno nawoływać do przemocy – komentuje działaczka.

Kto ponosi odpowiedzialność za ataki?

Ataki na muzułmanów nasiliły się na skutek publikacji mediów, w których osoby te porównuje się już nie tylko do terrorystów, ale do „najeźdźców”, „zwyrodnialców”, chcących gwałcić polskie kobiety. Sposób, w jaki dziennikarze piszą o uchodźcach oraz imigrantach z Afryki Zachodniej, został przeanalizowany przez Obserwatorium Debaty Publicznej „Kultury Liberalnej”. Raport wykonano na zlecenie Rzecznika Praw Obywatelskich. Dowiadujemy się z niego, że media prawicowo-konserwatywnych w artykułach o „zwiększaniu się (lub perspektywie zwiększania się) liczebności wyznawców islamu w Polsce i Europie”, używały takich negatywnie nacechowanych terminów jak: „inwazja, podbój, najazd, penetracja, horda, dzicz”.

Autorzy artykułów przekonywali, że Europa jest w stanie wojny, a „wróg” wykorzystuje w niej trzy rodzaje broni – akty terrorystyczne, odbieranie zasiłków oraz demografię. – „W tym kontekście pisano o seksualnej rozwiązłości uchodźców, jurnych młodych mężczyznach rozsiewających swoje nasienie lub dokonujących gwałtów na Europejkach” – czytamy w raporcie.

Podobnym językiem operują także politycy strony rządzącej. – „Macie swoich imigrantów - TVN-y, WP, GW, Natemat, PO i Nowoczesne. Chcecie ich w Polsce? Po moim trupie” – pisał na Twitterze wiceminister sprawiedliwości Patryk Jaki. W ten sposób odniósł się do sprawy Polki zgwałconej w Rimini przez nielegalnych imigrantów.

– Musielibyśmy zmienić całkowicie naszą kulturę, radykalnie obniżyć poziom bezpieczeństwa w naszym kraju. Bynajmniej nie chodzi tylko o terroryzm, bo tych zagrożeń jest oczywiście więcej, co oznacza swojego rodzaju katastrofy społeczne – tak natomiast Jarosław Kaczyński tłumaczył dlaczego Polska nie przyjmie uchodźców. Oskarżał ich również o sprowadzenie do Europy groźnych chorób. – Cholera na wyspach greckich, dezynteria w Wiedniu. Różnego rodzaju pasożyty, pierwotniaki, które nie są groźne w organizmach tych ludzi, a mogą tutaj być groźne. To nie oznacza, żeby kogoś dyskryminować, ale sprawdzić trzeba – przekonywał prezes.

Dr Anna Tatar uważa, że to na politykach spoczywa szczególnie wielka odpowiedzialność za swoje słowa. – Szkoda, że tak wielu z nich używa języka nienawiści, by realizować własne cele i korzyści. Inaczej to wygląda w państwach zachodnich, np. w Kanadzie, gdzie głoszenie ksenofobii spotyka się z potępieniem nawet ze strony własnego obozu politycznego czy środowiska. Pewnych rzeczy mówić nie przystoi. U nas te granice już dawno zostały zatarte – dodaje na koniec.